

Ewa Nowak-Juchacz

Zwierzęta w kształcie dzieł sztuki

Sztuka i Filozofia 11, 228-232

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewa Nowak-Juchacz

ZWIERZĘTA W KSZTAŁCIE DZIEŁ SZTUKI

Anna Jamroziakowa: *Z labiryntu w labirynt. O twórczości Antoniego Zydronia*. Wydawnictwo Fundacji HUMANIORA, Poznań 1995.

„Zdroń rozpina przed nami formę daną przedsemantycznie, rodzaj śladu takiego rodzaju istnienia, jaki zdarzył się w zmysłowości formy – obleczeniu tego, co odwieczne i niezrelatywizowane – więc tego co duchowe – w materialne zamknięcie: kostium czy futerał życia, jaki nie jest tylko żalonym ciężarem, tylko sprawcą śmiertelnego bólu. Nie wiemy czym jest, ale u Zydronia jest tym, co zachwyca...”.

Piękny ten wyjątek z opowieści o pozyskiwaniu z organicznej materii zadziwiających obiektów artystycznych – pozyskiwaniu właśnie, które łączy się z precyzyjnym „współdziałaniem” twórcy i tworzywa – niech wprowadzi nas w klimat książki. Poświęcona bez reszty twórczości znakomitego poznańskiego artysty o światowej sławie, książka ta jest pierwszorzędną monografią, a jednocześnie przewodnikiem po złożonych i oryginalnych formach jego grafik, akwarel, książek–przedmiotów, wreszcie assemblage’ów i environnement. Napisana ze znanstwem historyka sztuki i polotem filozofa, stanowi z pewnością przełom we współczesnym piśmiennictwie tego nurtu, zapowiada bowiem nowy typ refleksji, który przekracza kanoniczną, przeżyłą już formułę.

Tym, którzy rzadko lub okazjonalnie tylko uczestniczą we współczesnym, rodzimym życiu plastycznym, należy się wyjaśnienie tytułu książki Anny Jamroziakowej. Nawiązuje on do ostatniego w realizacjach artysty environnement, eksponowanego w latach 1993–1994 w Zielonej Górze, Hanoverze i poznańskim Ogrodzie Zoologicznym. Metaforycznie nazwana *Straznikiem Labiryntu*, kilkudziesięciometrowej długości konstrukcja na zawsze musiała zapaść w pamięć wszystkich, którzy mieli przyjemność ją oglądać. Doświadczenia z *Labiryntu* jakie przypadły w udziale także autorce monografii, Annie Jamroziakowej, zainspirowały ją do podjęcia namysłu nie tylko nad wysoce zróżnicowaną i unikatową, techniczno-

-formalną stroną dzieł Zydronia, lecz także nad płynącym z nich, chyba wyjątkowo aktualnym przesłaniem.

Książka składa się z dwóch obszernych, uzupełniających się wzajemnie części, z których pierwsza nosi tytuł *Rok z Zydroniem*. Zawarte tu refleksje, zrodzone pod wpływem długotrwałego obcowania z jego sztuką, objaśniają genezę i cały, nieustannie ewoluujący fenomen twórczości artysty – absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, związanego od lat z poznańskim środowiskiem plastycznym.

Od strony formalnej twórczość ta jest rodzajem zaskakującej w końcowym efekcie adaptacji „szczątków organicznych” pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, które, poddane pieczołowitej obróbce, a najczęściej pokrywane wspaniałymi kompozycjami graficzno-pikturalnymi, już same w sobie stanowią interesujące obiekty. Ich kompozycje dają niebywały efekt estetyczno-metafizyczny. Bardziej lub mniej skomplikowane, wykorzystujące grę pigmentów, światła i cieni, kierunków przestrzennych, wydobywają one nade wszystko to, co stanowi samą istotę organiczności: pierwotną, frapującą dla „człowieka kultury” żywotność. Teraz, kiedy znaleźliśmy się na odległym biegunie natury i nie potrafimy o niej mówić, dzieła takie mogą przychodzić nam z pomocą. Metaforycznie pytają bowiem o to, co pierwotniejsze od języka. Ta myśl, pochodząca od jednego z ulubionych autorów Anny Jamroziakowej, nadaje kierunek jej pięknej interpretacji sztuki Antoniego Zydronia. Sztuka ta przekracza jednak granice zarówno językowej, jak i wizualnej semantyki. Zdaniem Anny Jamroziakowej owa – by tak rzec – autotransgresywność dzieł Zydronia stanowi o ich oryginalności. Polega ona na tym, że obiekt artystyczny (który był przecież tak niedawno żywym stworzeniem) – odsyła poza jego własny czas i miejsce ku archetypom istnień nawet tak niepozornych i znajdujących się w odległym horyzoncie naszego ludzkiego zainteresowania w „byciu”, jak pancernik, kolczatka czy lis. Wszystko tu jest zaskakujące, zanim stanie się dla widza – w przeblysku bezstłownego porozumienia – czymś na nowo przy- lub o-swojonym, jak choćby zagadkowa aura palców, odcisniętych na powierzchni *Katastrofy*. Dlatego dyskurs, opowieść, która wiedzie nas *Z labiryntu w labirynt*, jest dyskursem tak urzekającym, specjalnie powołanym na tę okazję, która w żaden inny sposób nie mogłaby być nam dana.

Książka, na której przesłanie warto przestroić naszą stępią nadmiarem napierającej zewsząd sztuki masowej wrażliwość, zrodziła się z inspiracji filozoficznych, wywołanych lekturą M. Schelera, P. Ricoeura, G. Steinera, J.-F. Lyotarda. Pomysły ostatniego z wymienionych odnośnie

do kategorii *nostalgii i novatio* służą autorce do zdefiniowania głębokiej struktury, jaką niewątpliwie posiadają dzieła Antoniego Zydronia (jest to jedna z naczelných tez, stawianých i konsekwentnie dowodzonych w omawianej książce). Anna Jamroziakowa podkreśla więc, że „Novatio to wielokrotnie podejmowane próby wyjścia poza język, poza dane w idiomach artystycznego artykułowania zestroje technologiczne, morfologiczne i stylistyczne, lecz jest to wyjście za sprawą tego języka” (s. 24). Przez nostalgię zaś rozumie ona – podobnie jak Lyotard – „wspaniałość urzeczywistnienia projektu” (s. 19). Oba pojęcia interesująco opisują realizacje artystyczne Zydronia, zaś za najbardziej reprezentatywne z nich uznać musimy wskazane przez znawczynię rzeczy, pięknie reprodukowane w jej książce (i to kolejna jej zaleta) *assemblage* z cyklu *Obrazów rogatych czy Steli*.

Zydroń to także autor delikatnych akwarel, z których najbardziej interesujące wydają się kompozycje zapośredniczone w stylistyce *Fin de siècle*, a mimo to całkowicie oryginalne i nowoczesne. Secesyjny, niekiedy potęgowany witrażowym efektem klimat intensywnych, choć niewielkich formatem obrazów (np. z cyklu *Rozety*). Wzbożony jest u Zydronia ich swoista „autoteliczna mitologia” i niezwykłością artystycznego tworzywa (korek, kora, deska, zwierzęce skóry, czaszki, pazury, poroże itp.). Tworzywo zawsze żyje u Zydronia swoim własnym życiem, i dlatego właśnie nigdy nie jest „budulcem”. Jego dojmująca obecność akcentowana bywa najczęściej przez sztuczne obramowanie, jak w przypadku wielkich skór składających się wraz z unoszącym je olinowaniem na najsłynniejsze bodaj *environnement* Zydronia: *Epitafium żyrafy* i *Dyskretny Urok Przemijania*. O niepowtarzalności dzieł Zydronia i wyróżniającej je „organicznej mistyce” stanowią również piękne grafiki i malowidła, nanoszone na skórzane płaszczyzny. Gatunkowe swoistości tych dzieł nie są oczywiste, artysta bowiem łamie często konwencję warsztatową dla uzyskania efektu, który Anna Jamroziakowa nazywa „wspaniałością nie do opisania”.

Specyficzna metafizyka dzieł Zydronia odkrywa się w drugiej części książki *Z labiryntu w labirynt*, zatytułowanej *Szukanie i powroty*. Refleksje, jakie się tutaj znalazły, mają charakter bardziej fundamentalny i techniczny, poszukują też syntezy, ogniw łączących dawniejsze realizacje Zydronia z nowszymi.

Pierwszy cykl mobilnych kompozycji przestrzennych udostępnił artysta publiczności w 1993 roku, nazwawszy je *Gestami*. Symbolika ramion i dłoni jest obecna także w jego późniejszych *environnement*, który z biegiem czasu stawały się coraz bardziej zawiłane i gęste (np. *Strażnik*

Labiryntu). Artysta odszedł od sztywności stelażu na rzecz miękkich, lekkich konstrukcji, w których akcenty ciężaru rozkładają się w zależności od pozycji widza. Najłatwiej uzmysłowić sobie tę lekkość i grę widza z napowietrzną konstrukcją, oglądając wskazane już wcześniej *Epitafium żyrafy* lub *Dyskretny Urok Przemijania*. Anna Jamroziakowa proponuje odczytanie ich monumentalnej przestrzenności poprzez perspektywę organicznego kosmosu, uniwersum wykreślanego kierunkami okrętowych lin oraz podtrzymywanych przez nie płaszczyzn. Wiele z nich posiada dostępny oglądowi rewers. A zatem: jawne, znane – skrywa tajemnicę. Niezwykle intrygujące są te ustępy książki, gdzie pretekst do refleksji stanowi indywidualność życia wraz z jej podskórnią – jak to pokazuje *Zydroń* – prawdą. Niekiedy w dwójnasób zindywidualizowane (genetycznie i artystycznie) płaszczyzny układają się w animalne formy. Inwencja autora wynajduje dla nich wymowne imiona: już to *Trupojada*, już to *Drapieżnej ćmy*.

Upodobanie do futer, skór i innych akcesoriów zwierzęcych, których obfitość i szerokie płaszczyzny podatne na kładzione tam farby i tusze (niekiedy w postaci reliefów) tak przykuwają uwagę widza - to chyba główny inwariant *Zydroniowej* twórczości. Zamiłowanie to, po trosze hedonistyczne („zważywszy materialny przepych” – pisze autorka książki) i wzbudzające u patrzącego odczucie „eudajmonistycznego piękna”, jest wyrazem stosunku artysty do świata. „Świat *Zydronia* jest rzeczywistością artystyczną, powstającą dzięki jego własnemu językowi i jego osobistym możliwościom kodowania, a sięgającym archetypów obrazowych i symboliki głębokiej, wyrażających biocentryzm i to biocentryzm przeciw destrukcyjnemu antropologizmowi (...). I trzeba powiedzieć, że *Zydroń* jako artysta nigdy nie był zainteresowany wypchaną papugą...” (s. 44).

Poza wielkimi walorami artystycznymi i filozoficznymi, dzieła *Zydronia* naznaczone są humanizmem, dzięki któremu niepojęte piękno przemawia do człowieka poprzez *puszystość futra, nadzwyczajny ruch, delikatne nozdrza i trójskórkową ich otoczkę*. Czulość wobec świata przyrody wyraża artysta *nie przez replikę natury, lecz tworzenie* osobliwej i zarazem osobistej *fikcji z organicznego surowca*. Dlatego sztuka jego żadną miarą nie poddaje się klasyfikacji, trudno też byłoby ją zaliczyć w poczet twórczości ekologicznej, choć niewątpliwie dałoby się znaleźć niejedną przesłankę po temu. A to choćby z racji troski i autentycznego zaangażowania, z którym artysta obchodzi się z *futeralem życia* – nie ingerując zbytnio w jego substancję, nadając mu za to indywidualne *ryty*. Metaforyczne tytuły prac *Zydronia* otwierają rozmaite konteksty interpretacyjne;

np. ekologiczny, gdy mowa o *Całunie dla ginącej przyrody* (1977). Śladem tych metafor, ikonicznego pisma zmierzającego od dosłowności w stronę poetyckiej fikcji, podąża Anna Jamroziakowa w ostatnim rozdziale swojej książki. Mowa tam o „książkach–przedmiotach” Zydronia, a także okolicznościowych, okazjonalnych, wreszcie trwałych „przedmiotach poetyckich”, co do których statusu bytowego nie ma wątpliwości: to także dzieła sztuki wraz z całym ich uposażeniem, a często z symbolicznym, niewystawialnym podtekstem. Przykładem są *Fałszywe przysłowia*, konstrukcja, która ma wielkie możliwości ekspozycyjne, której *novatio* może bezustanni zaskakiwać.

Książka kończy się notą biograficzną Antoniego Zydronia wraz z obszernym kalendarium jego wystaw. Jest to niezwykle rzetelna, a przy tym nastrojowa w lekturze opowieść o sztuce, która wkradłszy się w łaski natury, pozwala człowiekowi uzmysłwić sobie jego miejsce w uniwersum.